

Emes Milligan, Lubię jak tańczysz

[Refren]

Lubię jak obok mnie tańczysz
I lubię ten Twój świat bez zmartwień
Jak mówisz, że znów nie mam racji
I że przez sumienie chyba coś tracę
Ale lubię jak obok mnie tańczysz
Bo choć swoje zasady masz twarde
To jesteś delikatna jak kaszmir
I wiesz co jest dobre
Lapsom mówisz z farterem
Lubię jak obok mnie tańczysz
I lubię ten Twój świat bez zmartwień
Jak mówisz, że znów nie mam racji
I że przez sumienie chyba coś tracę
Ale lubię jak obok mnie tańczysz
I że przy mnie zdejmujesz maskę
A gdy znikam na te wszystkie dni
Wtedy po powrocie jesteś lekarstwem na kace

[Zwrotka 1]

Czym jest sztuka nie wiem
Ja dalej szukam tu siebie
Ciagle muka, bo debet
Znów leci sztuka do Ciebie
A przeciwności są jak Shredder
Zwalczymy je happy endem, bo nie może być
Inaczej (raczej)
Zwiedzimy każde miejsce
W którym byłaś wcześniej tylko palcem na Mapie
Słońce na horyzoncie i czerwień Twych oczu
Chcę czuć Twój oddech i smak wina
I zagrać ten koncert, Twoich wszystkich pokus
Niech burzy się w nas ta dopamina
Wszystko za nami, może czas to spalić
Bo nasze życie jest jak kod binarny
Wszystko albo nic, wiem że lubisz los wabić
Ale jebać te rozkmine czy ten kot był czarny
Lubię Twoje słowa i gesty
I jak patrzysz na mnie, gdy jesteśmy sami
Lubię jak szepczesz
I mówisz mi te wszystkie zdania, które nie
Pasują do damy
Mógłbym Cię spisać jak wersy, ale nie można
Cię spisać słowami
I nigdy nie będziesz tą jedną z wielu suk
Ale chyba też nigdy tą jedną, cóż [Refren]
Lubię jak obok mnie tańczysz
I lubię ten Twój świat bez zmartwień
Jak mówisz, że znów nie mam racji
I że przez sumienie chyba coś tracę
Ale lubię jak obok mnie tańczysz
Bo choć swoje zasady masz twarde
To jesteś delikatna jak kaszmir
I wiesz co jest dobre
Lapsom mówisz z farterem
Lubię jak obok mnie tańczysz
I lubię ten Twój świat bez zmartwień
Jak mówisz, że znów nie mam racji
I że przez sumienie chyba coś tracę
Ale lubię jak obok mnie tańczysz
I że przy mnie zdejmujesz maskę
A gdy znikam na te wszystkie dni
Wtedy po powrocie jesteś lekarstwem na kace

[Zwrotka 2]

Widzisz jak padam ryj
Podkrążone oczy, jakbym leciał cug
I nie powiem, żeby nie lał się tu litr
I też nie powiem, że nie jaram za dwóch
Tyra jak chuj, Ty powiesz, że raper
No że mam luz, chleję i się bawię
Jej numer i nie muszę iść z nią spacer
Me największe zmartwienie, to te kace
A kolejny dzień siedzę przy kartce
I próbuję wylać coś z siebie
Myśli za mgłą jak Vaper
Wylałem tylko kawę w gniewie
A chciałbym poczuć się jak (mhh...)
No właśnie nie wiem
Chyba, że to ten stan
Sam w sumie nie jestem pewien
Ominie nas kilka scen, nie po raz pierwszy
I może to źle, a może nie
Mała, w końcu zarobię trochę tej pęgi
I wyjebiemy stąd, jeśli wcześniej nie znikniesz
(nie)